

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piśmie ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztanie lwowskiej 5 zł. 42 kr., na wszelkich innych pocztaniach 5 zł. 36 kr. ru. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w półkolumnie (druklem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane należąc za lit. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 141.

29. listopada 1842.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Fundusz dla organistów i nauczycieli parafijalnych jks. Arcybiskupa Franciszka de Paula Fischtek.

Z Wiédnia: Wymiana banknotów po 5 i 10 złr. przedłużona do końca czerwca 1843.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Prezydent senatu i izby deputowanych.

Anglija: Polemika dzienników francuzkich i angielskich.

Francyja: Pomnik dla Księcia Orleańskiego. — Bunt niedaleko Tripoli. — Sprawa pana Hourdequinda.

Belgija: Adres odpowiedzi na mowę z tronu w izbie reprezentantów przyjęty. — Vander-Smissen.

Niemcy: Wsparcie pogorzańców Hamburga. **Prusy:** Przemowa Króla do Wydziałów Stanowych.

Szwecyja i Norwegija.

Rossyja: Reformy pomiędzy Żydami.

Chiny: *Journal des Debats* o wojnie chińskiej. **Nowiny Lwowskie.**

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — O potrzebie zaprowadzenia w Galicyi drugiego jarmarku na wełnę w mieście Białej. — Anglija uwalnia się coraz bardziej od potrzeby pszenicy europejskiej. — Parcie powietrza atmosferycznego jako siła poruszająca na kolejach żelaznych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Excelencyja jks. Arcybiskup i Prymas Królestw Galicyi i Lodomerji Franciszek de Paula Fischtek wyznaczył na wieczne czasy z własnego majątku dwie sumy, w ogóle trzy tysiące złotych reńskich m. k. na fundusz organistów i nauczycieli parafijalnych w ten sposób, aby z przypadających rocznie procentów

150 złr. m. k., trzy indywidua, które się podejmą we Lwowie dawać naukę na organach, następnie uczyć dzieci po polsku czytać, pisać i rachować, każdy z nich roczne stypendyjum 50 złr. m. k. jako wsparcie przez dwa lata pobierać, a na przyszłość, jeźliby szkoły parafijalne miały już dostateczną ilość organistów, aby trzy pomienione stypendyja po 50 złr. m. k. obrócono na dwuletnie wsparcie dla takich indywiduów, które się na nauczycieli szkół trywialnych i głównych kształcić będą.

Jego C. K. Mość, nasz Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z dnia 11. października b. r. raczył nie tylko na pomienioną fundacyję w zaproponowanym sposobie najtaskawiej zezwolić, ale nawet rozkazał, aby jks. Arcybiskupowi z tego względu Jego najwyższe zadowolenie oświadczyć.

Rząd krajowy potwierdzając niniejszém rzezonny dokument fundacyi, podaje szlachetny czyn jks. Arcybiskupa równie jak i okazane temuż zadowolenie Najjaśniejszego Pana do publicznej wiadomości.

C. K. Rząd krajowy d. 14. listopada 1842.

— Z Wiédnia. —

Dyrekcyaja uprzywilejowana austryjackiego banku narodowego zamyśliła dla ułatwienia pieniężnego obiegu, do wymiany banknotów po 5 i 10 złr. formy III., w bankowych kasach filijalnych na prowincyjach aż do d. 31. grudnia 1842 wyznaczony termin przedłużyć jeszcze na miesiąc sześć, to jest: aż do końca czerwca 1843, zupełnie zarówno z wiédnijskimi kasami bankowymi.

W skutek tego przyjmowanie pomienionych banknotów w bankowych kasach w Wiédniu i w filijalnych kasach na prowincyjach będzie miało miejsce aż do nowo-wyznaczonego terminu, to jest do 30. czerwca 1843 nie tylko co się tyczy samej wymiany, ale nawet co do wszelkich opłat i innych sprawunków,

Po upływie powyższego terminu, a więc po ostatnim czerwca 1843, o wymianę banknotów po 5 i 10 zr. formy III. udać się trzeba bezpośrednio do dyrekcji banku.

Więdeń dnia 17. listopada 1842.

Karol baron de Lederer,
gubernator banku.

Zygmunt de Wertheimstein,
dyrektor banku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 7. listopada. Rejent mianował pana Gomez Becerra prezydentem senatu. Na prezydenta izby deputowanych przedstawiła koalicja pana Cortina, partya zaś ministeryjalna pana Fernandez de los Rios. Z projektów, które rząd kortezom przelożyć ma, wymieniają 1.) zmniejszenie wojska na 60000 ludzi; 2.) wniosek dotyczący handlowego traktatu z Angliją a 3.) plan do nowój pożyczki.

— dnia 5go listopada. *Gaceta de Madrid* przerwała nareszcie dziś milezenie, które co do koalicji dzienników hiszpańskich, (porównaj numer Gazety naszej 140) dotychczas zachowywała. Gazeta madrycka w obszernym artykule wyraża się tak: Aczkolwiek z uszanowania dla rządu, nie powinniśmy się zajmować zbijaniem przytoczonych przez niektóre dzienniki faktów dla usprawiedliwienia niebezpieczeństwa, które, podług nich, dziennikarstwu zagraża, jednakże ukształconej i bezstronnej publiczności winni jesteśmy uroczyscie w tym względzie objawić nasze zdanie. Oświadczamy więc, że liga, czyli raczej koalicja kilku organów dziennikarstwa nie ma ani słusznego ani rozsądnego powodu, i że w rzeczywistości niczém inném nie jest, jak tylko zuchwałém targnięciem się na rząd, na publiczną władzę, na naczelnika państwa, a nawet na reprezentację narodową, która Espartera na najwyższego urzędnika wyniosła.

Miedzy francuzkim sprawującym interesa panem Glucksberrg, a ministrem spraw zagranicznych zdaje się największa panować harmonija.

Wielka Brytania i Irlandya.

Dziennik *Standard* bardzo się temu dziwi, że paryżkie dzienniki tak obszernie rozprawiają o polityce i moralności wypraw angielskich w Azji, a tak krótko wyrażają się o postępach swego własnego oręża w Afryce. »Że Francuzi na wyprawę w Afganistanie i Chinach,

mówi tenże dziennik, »zwracają większą uwagę niż my na wojnę przeciw Abd-el-Kaderze, łatwo sobie wytłumaczyć z tego powodu, że Francya z większą zawiścią pogląda na Angliję i na wojsko angielskie, niżeli my na Francyję i jej siłę zbrojną. Ale że dzienniki francuzkie zapełniają całe stronicę angielskimi wyprawami w Azji, a o swęj własnej wyprawie w Afryce zaledwie czasem kilka słowami napomkną, jest rzeczą nie do uwierzenia. Z tém wszystkiém nie zamyślamy odpowiadać dziennikom paryżkim. Nie do nas należy bronić wyprawy, które Anglija przedsięwzięła, chociaż takowe na wszelki sposób tak dobrze usprawiedliwić się dadzą, jak wyprawy francuzkie na południowym wybrzeżu Śródziemnego morza. Nie będziemy także utrzymywać, że wojnę w Afganistanie ciągle tak prowadzono, jak ją naród ucywilizowany prowadzić powinien, chociaż nieraz mieliśmy to szczęście, doniesieniami z autentycznego źródła zbijać wierutne bajki zawarte w dziennikach wschodnio-indyjskich. Lecz jakkolwiek bądź, nigdy jeszcze nie opowiadano, że nawet pułki z samych krajowców złożone, które w Afganistanie w angielskiej służbie zostają, w dzielnym okrucieństwie swoim francuzkim kaziom sprostały, i że to okrucieństwo z wyższego rozkazu przedsięwzięte, nawet im za sławę poczytano.

Standard zawiera artykuł z napisem: Okrutna wojna w Chinach. Tamże jest wzmianka o prorocztwie, że kobieta zdobędzie Chiny. Dziennik ten czyni uwagę, że Anglija zdobyciem państwa chińskiego ściagnęłaby na siebie wiele kłopotów.

Pięćdziesięciu dwóch na deportacyję skazanych zbrodniarzy, którzy mieli udział w ostatnich rozruchach, przywieziono teraz do Gossport, zkąd do Kolonij deportowani będą. Wielu z nich pozostawiło swą rodzinę w największej nędzy.

Francya.

Z Paryża dnia 13. listopada. Temi dniami pracują bardzo czynnie nad wystawieniem grobowej kaplicy, na miejscu tego domu, gdzie Książę Orleański ducha oddał, równie jak i nad wyporządzeniem tegoż samego domu, który do parku St. Cloud z wszystkiemi znajdującymi się w nim sprzętami przeniesiono. Pomieniona kaplica poświęcona będzie na przyszły rok dnia 13go lipca, jako w rocznicę śmierci Księcia Orleańskiego.

Od czasu powrotu pana Teste do Paryża,

odbywa gabinet codziennie posiedzenia, dla przygotowania na następne sesyje spraw, które rozbićrane być mają. Sprawa o kolejach żelaznych będzie w nich odgrywać wielką rolę. Deputowani zjeżdżają się powoli do Paryża, i dają panu Teste dokładnie do poznania, że naród bardzo jest oburzony na opieszałość, z jaką zakładają drogi szynowe, na które na przeszłorocznych sesyjach głosowano, i że z tego powodu gabinet do odpowiedzialności pociągnię. Pan Teste uniewinnia się tém, że do tak wielkiego przedsięwzięcia potrzebna jest organizacja biur inżynijerskich, bez której spólnie działać nie można. Tymczasem przyrzekł, iż aż do czasu zwołania izb pracować będzie z natężoną uwagą, aby robota około kolei żelaznych jak najsporzędj postępowała.

— dnia 14. listopada. Królewskiem rozporządzeniem z dnia 8. b. m. rozpisano we wszystkich korpusach, a mianowicie w tych, które do wyprawy wojennej w Algierze należały, składki, celem wystawienia na głównym placu w Algierze pomnika dla Królewicza Rsięcia Orleańskiego. W Paryżu wyznaczono najwyższą komisję, która się ma zająć centralizowaniem urzeczywistnionych składek, ułożeniem powszechniej listy subskrypcyjnej, a nakoniec czuwaniem nad zbiorem i użyciem funduszu. Na czele tej z dziesięciu członków złożonej komisji, stoi marszałek hrabia Valée jako prezydent. Pomnik ten przedstawiać będzie statuę konną z brązu, która podług przedłożonego przez komisję a przez ministra potwierdzonego planu ma być wzniesiona. Pan Marchetti zajmie się wykonaniem tego pomnika. Marszałek Valée otrzymawszy urzędowe zawiadomienie o tej uchwale, napisał do ministra wojny list z podziękowaniem.

— dnia 15. listopada. *Moniteur* z dnia wczorajszego zawięra następujący list z Alexandryi pod dniem 24. października: »Syryjczycowie w Beszare niedaleko Tripoli podnieśli bunt dnia 12. października i pobili 400 Turków, którzy się za nimi w góry byli pomknęli. — Symptomata buntu wybuchnęły na różnych punktach. Druzowie napadli i zrabowali dnia 17. karawanę, jadącą z Damaszku do Bajrutu, którą Albańczykowie eskortowali. — W Egipcie panowała największa spokojuść. Wicekról bawi w Kairo.

Przed sąd asyzów w Paryżu wytoczono obecnie proces przeciw urzędnikom prefektury, oskarżonych o przeniewierstwo, przedajność i zmarnowanie majątku komuny paryżkiej. Z każdym dniem wzmaga się zgorszenie, które

pomieniony proces obudza, i coraz bardziej pomnaża się liczba współwinowajców. Rzecz jasna, że przez to upowszechnia się niedowierzanie, a zdania, które o tym wypadku publicznie i bez ogródki słyszeć się dają, są bardzo ostre i dobitne. Z tego powodu cały Paryż wdzięczen jest panu Galis, który bezwzględnie uczuciem prawości powodowany, dokazał nareszcie tego, że się sprawa ta przynajmniej w ręce sprawiedliwości dostała. Pan Galis, członek izby deputowanych, położył przez to nie tylko około samego miasta Paryża, ale nawet w ogóle około administracyi całej Francyi prawdziwą zasługę. Jako główna osoba w procesie stoi dawny naczelnik biura Hourdequina, były oficer jeneralnego sztabu gwardyi narodowej.

Przy wybrzeżu Honfleur pracują teraz nad wydobyciem szczątków okrętu *Telemaque*, który już przed 53 laty przy ujściu Sekwany zatonał. Na tym okręcie naładowano majątek wielu emigrantów francuzkich. Szkoda, którą poniesiono, liczą na 80 milionów. W najnowszym numerze *Journal de Honfleur* czytamy: »Właśnie co dowiadujemy się, że okręt *Telemaque* wydobyto na wierzch.«

Wbrew żądaniom innych klas przemysłowych pragną księgarze połączenia się cłowego z Belgiją, upatrują bowiem w tém środek zniszczenia przedruków belgijskich. Podali nawet do gabinetu petycję w tej mierze.

Według najnowszych wiadomości z Madrytu, krąży tamże pogłoska, że książę Aumale przybędzie w swojej podróży z Lizbony do Algieru *incognito* do stolicy Hiszpanii.

Na Havre doszły wiadomości z Rio - Janciro z dnia 10go września. Buntownicy w liczbie 3000 zostali pobici utraciwszy 500 ludzi.

Ma być rzeczą niezawodną, że rząd hiszpański zgodzi się na warunki nowej pożyczki, której gwarancję Anglija ma przyjąć na siebie. Sprawa ta ma przyjść do skutku, równocześnie z traktatem handlowym. Pogłoska ta wywarła szkodliwy wpływ na kurs francuzkich rentów.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 13. listopada. Izba reprezentantów przyjęła wczoraj, po krótkiej małoważnej dyskusyi 58 głosami przeciw trzem wnioskowi do adresu jako odpowiedź na mowę z tronu, tak jak go komisya przelożyła, bez wszelkiej zmiany.

— dnia 15. listopada. Jenerał Vandersmissen otrzymał w Mastycht paszport, dla udania się do Akwisgranu. Słychać tutaj.

że mu go wydano na wezwanie rządu, aby Holandję opuścił. Zapewniają, że pomieniony generał do Hamburga się uda.

Niemcy.

Według dziesiątego spisu wpłynęło do 31. października na wsparcie pogorzalców Hamburga około 3,132,000 zr. m. k. Z państw austriackich, mianowicie państw włoskich i Ziemi Siedmiogrodzkiej wpłynęło 35,128 mark. bank., którąto sumę książę Metternich wręczył c. k. posłowi w Hamburgu.

Prusy.

Król Pruski wezwawszy do siebie Wydziały Stanowe (obacz przeszłą Gazetę) przemówił do nich w tej myśli: Jego Król. Mość przyjmując Wydziały przy pierwszym ich zebraniu się w tych miejscach, nie przemawiał do całego zgromadzenia. Przy tej bowiem okoliczności musiałby był mówić albo o swoim zaufaniu, jakie pokłada w Wydziałach, albo też dawać zbawienną naukę członkom Wydziału. Jak pierwsze tak i drugie zdawało się JKMości zbyt ciężkim. To słowo zaufanie bywa temi czasy często nadużywane. Nie jestże największym dowodem królewskiego zaufania, że JKMość zwołał w te miejsca Wydziały Stanowe? Teraz zaś, gdy ukończono prace, czuje się JKMość do powinności, oświadczyć swoje zadowolenie i swoją podziękę. »W tych miejscach, gdzie widzę zgromadzonych w około siebie deputowanych wszystkich prowincyj, czuję potrzebę, oświadczyć otwarcie, co myślę. Z największą uwagą, czyli że tak rzekę, z największem upodobaniem patrzyłem na objawiający się od r. 1823 postęp Stanów na drodze konstytucyjnej. Te Stany utworzyły Wydziały Stanowe, raz dla tego, aby mieć punkt środkowy dla wszystkich spraw, powtóre, aby bez hałasu naradzać się nad dobrem kraju, odpowiednio charakterowi jego mieszkańców. Każde stanowe zgromadzenie, bądź takowe nazwiemy sejmem komunalnym lub prowincjonalnym, ma dwoisty charakter: raz jest reprezentantem i zastępcą praw stanowych, powtóre poradnikiem korony niezawisłym w całym tego słowa znaczeniu, gdyż jego niezawisłość polega na pełnomocnictwie komitentów. Tę prawdę powinien każdy deputowany żywić w swoich piersiach, również i to mieć na uwadze, że on nie jest reprezentantem częściej, właśnie w obiegu krążącej doktryny. Z wielkim zadowoleniem postrzegłem, iż Wydziały Stanowe zaraz od początku swoich posiedzeń prawą obrały drogę. Pole-

camy WPanom, abyście za powrotem Waszém do Sejmów prowincjonalnych, członkom tychże to nasze oświadczyli zadowolenie.« — Członkowie Wydziału pożegnali Króla z uczuciem najżywszej radości i serdecznych życzeń.

Szwecyja i Norwegija.

Dziennik *Aftonblad* umieścił następujący wy ciąg z listu pisanego z Finlandyi: »Słychać, iż zamierzają tu o ważnym planie, który, gdyby przyszedł do skutku, postawi na tej stopie Finlandję, iż będzie mogła współubiegać się z pierwszymi narodami Europy. Ten plan jest: połączyć z odnogą fińską wielki dział wodny przeczynający we wszystkich kierunkach przestrzeń przeszło na 1000 mil kwadratowych. Uskutecznienie tego planu nie będzie podlegać tak wielkim trudnościom, gdyż jeziora Saima i Pajeny łatwo połączyć się dadzą.

Rossyja.

Z Odessy dnia 4. listopada. Rząd rosyjski rozkazał doktorowi Lilienthal, który od lat trzech jest rabinem w Rydze, aby objechał 16 gubernij, w których Żydzi mieszkają, i przygotował ich na niektóre reformy z zapewnieniem, że przez takowe w dotychczasowem ich nabożeństwie żadna zmiana nie zajdzie. Następnie ma on także przedłożyć rządowi odpowiedni do zamiaru plan pod względem założenia we wszystkich gminach szkół żydowskich. P. Lilienthal jest rodem z Mni chowa, ma lat 28, jest doktorem filozofii i w ogóle wielostronnie ukształconym człowiekiem. Uznając ważność swego poselstwa, ożywiony jest wielką gorliwością. Żydzi przyjmują go wszędzie z jak największym zapałem, jak się to wydarzyło mianowicie w Berdyczowie, gdzie jest przeszło 15,000 mieszkańców żydowskich.

Chiny.

Journal des Debats prorokuje bliski koniec wojnie chińskiej. W tej bowiem walce okazali Chińczycy nie tylko hart charakteru, ale także szczególne przywiązanie do istniejącego rządu, co nie jest dobrą wróżbą dla angielskiego oręcza, sami bowiem Anglicy donoszą, że wielu Chińczyków zadało sobie śmierć, aby ująć niewoli angielskiej. Tenże dziennik jest tego zdania, że Chińczycy także znaczne wsztuce wojennej porobili postępy, i że wyuczeni w szkole ciężkiego doświadczenia skuteczniejszy opór Anglikom postawią. W końcu czyni *Journal des Debats* następującą uwagę: Aż po rok 1840 wojenne okręty mandarynów byłyto sobie lek-

kie barki, uzbrojone kamiennymi moździerzami, dość skuteczne, aby wykonywać władzę policyjną pomiędzy spokojną i posłuszną ludnością. Innę broni okrętową nie znali Chińczycy od wieków. Teraz zaczynają budować okręty na model angielski, i tak widziano na rzęce Kanton wielki statek na kołach podsielonych, który mimo prądu i wiatru dość szybko płynął. Również donosi Sir Henry Pottinger, że na rzęce tak zwanój Yantse-Kiang widział okręt o czterech wioślach, po dwa z każdej strony. Oprócz tego jakaś siła tajemna nadawała ruch temu okrętowi. To samo można powiedzieć o wojsku chińskiem. Przed wojną z Anglikami, żołnierze chińscy byli to sobie rzemieślnicy, zaciągani tylko w rejestrach wojskowych. Nie znali, coto mundur, co broń, ta bowiem spoczywała po zbrowniach troskliwie przechowana. Gdy Anglicy po raz pierwszy stanęli przed Czuzan, ani jeden strzał chiński nie trafił, a po kanonadzie, nie trwającj nawet dziewięciu minut, wojsko angielskie wyładowało bez żadnego oporu. Gdy zaś zdobywano miasto Czapu, garstka Chińczyków oszańcowawszy się w jednym domu, walczyła dzielnie przez cztery godzin. Przy ujęciu Wo-Seng, chińska artylerja wytrzymała przez cztery godzin ogień okrętów liniowych; działa chińskie zburzyły pokład parowego statku *Nemesis*, jedynaście kul ugrzęzło w wrębie okrętowym *Sesostis*, a czternaście w wianzaniu statku *Blinde*. Fortyfikacje w Boccas Tigris, gdzie się wprzód wznosiły wysokie mury, jak u narodów wojujących strzałami, przebudowano teraz tak zręcznie, z tak wielką znajomością strategicznej sztuki, że możnaby pomyśleć, iż inżynierowie europejscy przykładali rękę do tego dzieła. Wgruncie rzeczy zdziałano to doświadczeniem i pilnością Chińczyków. Artylerja, składającj się dawniej z niekształtnych dział najlepszego wagomiaru, i spoczywającj na ligarach, zamiast na lawetach, teraz ani poznać, tak się odmieniła. Z 364 dział, które w walce nad Wo-Seng zdobyto, większa część jest wielkiego wagomiaru, ma długości przeszło jedynaście stóp; odznacza się pomiędzy innemi 76 kosztownych dział ze spiżu, te mają lawety z ruchomemi gwoźdzami dla odprzodkowania armat. Że te działa niedawnoco lane, dowodzą ich napisy: Barbarzyniec, Pogromca barbarzyńców it.d. Chciėjmy jeszcze zwrócić uwagę na tę powszechną i niepokonaną odrzę Chińczyka do Anglików; gdzie ci osiedł, po niejakiem czasie znajdują same pustki, wszystko się wynosi na inne siedliska. Meble, towary, żywność unoszą z sobą. Na

urodzajnej wyspie Czuzan omało że nie zginęła z głodu załoga angielska, która zeszlęj ziny tamże przebywała. W Ningpo, mieście liczącem 200,000 do 300,000 mieszkańca, załedwie zdoła się 800 żołnierza załogi wyżywić; chociaż sypią pieniądze, muszą się jednak często dopuszczać gwałtu, aby dostać żywności. Cóż począć z takim systematem Chińczyków? Dziennik *Standard* mniema, że jeszcze Chińczykom daleko do tego, aby sprostali Anglikom. Że się tam czegoś przyuczili, z tego nie wynika, aby mogli wyrzucić Anglików z swojej ziemi. Trzeba im jeszcze do tego uorganizować wojsko we względzie moralnym, i nauczyć się budować okręty parowe. Obaczymy, co nam przyszłość wyświēci.

Nowiny lwowskie.

Z wystawy obrazu św. Magdaleny wpłynęło dla ubogich podupadłych familij, wstydzących się wzywać obcej pomocy, 262 zr. 42 kr. m. k. Czujemy się do powinności, imieniem wspartego tym datkiem ubóstwa, podziękować pp. Tysiewiczowi i Czarneckiemu, jako też i panu Galińskiemu, który bez wszelkiej interesowności, z ujmą własnego dochodu ofiarował swój sklep na wystawę tego obrazu.

Ubolewać należy, że talent krajowy tak mało u nas doznaje współczucia. Podczas gdy kosmorama, panoramy i tym podobne kramy przewózkowe, byleby tylko z za-rogatki przyjechały, zawziętych mają u nas adoratorów, pan Roman Duchęński, pokazując swoje mechaniczno-optyczne widoki, na małym, często bardzo małym gronie widzów poprzestać musi. Ze skromnie wystąpił, że nie obwoływał swojej pracy, mamyż mu obojętnością odpłacać i zrażać go od dalszych na tej drodze postępów? Jesteśmy przekonani, że kto raz był obecnym przedstawieniu mechaniczno-optycznych widoków pana Duchęńskiego, ten nie omieszkazapewne częściej je zwidzać. — Widowisko dane dnia 27go b. m. było nader zajmujące. Pomijając piękną okolicę brzezańską Raj, widok Pragi i zamku Wrakworth w Anglii, nie możemy pokryć milczeniem obrazu przedstawiającego walkę dnia z nocą, łunę zarania i majestatyczny wschód słońca. Ta chwila, kiedy się noc w dzień wyciera, i złota szyba słońca była przedstawioną zrzadkiem naśladowaniem natury. Na zakończenie ukazano widom wodospad w Tiwoli, spadający w pięciu promieniach. Słychać było szum wodospadu, i widać u stóp katarakty pieniące się bałwany;

słowem złuda do najwyższego posunięta stopnia. A te ruchome stafaże, osoby różnych stanów w rozmaitych ruchach i postaciach przesuujące się poprzód okiem widza, kolasy czworosprężne, myśliwi, ogary, dandysowie na konikach, pastusi pędzący na paszę bydło, łabędź pływający po stawie żerując i iskając swoje białe skrzydła, ita orkiestra mechaniki pana Duchęńskiego, wygrywająca ulubioną Podróż po Europie i najpiękniejsze miejsca z oper, wszystko to zniewala nas do oddania zasłużonych pochwał panu Romanowi Duchęskiemu, a pęzel znakomitego naszego malarza pana Lang a jest rękomią zachwycających krajobrazów.

Pan Władysław Trawiński niegdyś członek tutejszego teatru polskiego, pracując od lat kilkunastu nad naśladowaniem fletu ustami, doprowadził tę sztukę do tego stopnia, iż najprzyjemniejszym tonem fletu salonowego, co go nowa Katalani nazywają, wygwizduje najtrudniejsze sztuki przy towarzyszeniu fortepianu. Słyszac go, jak najtrudniejsze posażę, przesłoki i trylery wygwizduje, nie można się dość nadziwić usilnej pracy p. Trawińskiego, z jaką swój talent zupełnie nowy i w świecie muzycznym odrębny wykształcił. Zamyśla on wkrótce dać koncert publicznie we Lwowie.

Z Wilna. W początku bieżącego roku p. Szmítkof, który po upadku niemieckiej opery objął dyrekcję teatru polskiego, z częścią kompanii przeniósł się do Grodna. Pozostała część dała jeszcze kilka przedstawień, lecz nie długo utrzymać się mogła. Nie mamy więc teraz polskiego teatru w Wilnie. Zasłużeni nasi artyści i oddawna znani z najlepszej strony pp. Surewicz i Skibiński zajęli się zebraniem nowego towarzystwa i pisali w tym celu do Warszawy i do innych miejsc, i cieszą nas miłą nadzieją, że wkrótce ujrzymy ojczystą scenę. P. Kirkor przedsięwziął w tym celu wydać pismo zbiorowe pod tytułem *Radegast*, z którego dochód całkowicie na rzecz polskich aktorów poświęcony zostanie.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 23. listopada.

Przypędzili: 1) Izrael Brater, z Melinicza, 70 wołów; 2) Jan Suchaczek, z Włacznowa, 64; 3) Salamon Hett, z Rozuszan, 103; 4) Abraham Buchholz, z Besarabii, 116; 5)

Getzel Kuhn, z Besarabii, 94. — Małemi partyjami 338. — Ogółem 785.

K u p i l i :	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła celuar.
		zr.	kr.		
Małemi partyj. st. N. 1.					
dito. dito. st. N. 2.					
Niesprzedano st. Nr. 3.					
Do Berna stado Nro. 4.	97	287	30	3	8
— dito. stado Nr. 5.	60	295	—	—	8 1/2
Małemi partyjami . .	338				

Mimo iż w tym tygodniu popędzono do 300 wołów z drogi wprost do Wiednia na sprzedaż, na nasz targ dostało się jeszcze 785 wołów, z których jedno stado liczące 103 wołów nie znalazło kupca, dla tego iż spekulant z tutejszej okolicy, w którego rękę było, trzymał się z ceną nad wszelką miarę. Nazwisk tych osób, które z swoimi wołmi wprost do Wiednia poszły, nie można się było dowiedzieć. Na dzisiejszym targu nie było kupców ani z Czech ani też z Wiednia; pierwsi zwyczajem swoim przestaną nas przez niejaki czas odwiedzać, drudzy zaś musieli się zapewne dowiedzieć, iż tym razem nie znajdą takich wołów, jakich na rzeź dla stolicy potrzeba. — Na przyszły tydzień nie spodziewamy się wiele wołów.

O potrzebie zaprowadzenia w Galicyi drugiego jarmarku na wełnę w mieście Białej.

(Z zwycz. koresp. prywat. z Białej.)

Galicyja, która w produkowaniu wełny tak co do ilości jak poprawności bardzo postąpiła, nie ma dotąd takiego na nią jarmarku, któryby z dobrego położenia swojego w kraju, potrzebom ogółu dostatecznie odpowiadał. Lwów, będący miejscem zbioru produktów wschodniej części kraju, jeżeli dla ogólnego handlu dość dobrze jest położony, to dla handlu wełną nie daje z siebie potrzebnych korzyści. Jarmark lwowski za nadto od środkowego punktu miast fabrycznych oddalony, a przytém nie zalecający się doborom rozlicznych gatunków wełny, a nawet i ilością, nie miał w sobie dotąd dla zagranicznych fabrykantów i spekulantów ze stron dalekich tego powabu, który w takim razie koniecznie jest pożądanym. Powodem tego nieodpowiedniego stanu rzeczy jest po największej części to, iż producenci obwodów za-

chodnich, aby korzystać z jarmarku lwowskiego, musieliby ponosić koszt podwójnego transportu; dla tego też większą w tym znajdując korzyść, gdy wełnę swoją wprost do miast fabrycznych prowadzą, lub też z nią do jarmarków niemieckich bardziej się zbliżają. To ostatnie pociągać tylko może producentom w wełnę zamożniejszym, zaś dla mniej zamożnych najpożądane byłoby mieć w własnym kraju jarmark, aby z małą ilością towaru, nie puszczając się na niepewne w dalekie strony, i nie wystawiać na kosztowny transport, marnując przy tym czas, i tracąc z ceny towaru przez inne jeszcze nieznane sobie w tym handlu stosunki.

Prawda, iż w skutek naglącej potrzeby, od wielu już lat zawiązał się sam z siebie drugi i ciągle trwający targ na wełnę w Galicyi, w mieście fabrycznem **Białej**; atoli targ ten, mimo iż bardzo jest ważnym, nie ma przecie tego znaczenia, któreby z wielką korzyścią Galicyi mógł nabrać, gdyby go formalnie zamieniono na targ coroczny czyli jarmark, i czas w którym tenże ma się raz na zawsze odbywać, do powszechnej wiadomości podano. Biała i stykające się z nią drugie miasto Bielsk w sukienników zamożne, przerabiają teraz corocznie przeszło dwanaście tysięcy cetnarów wełny, a w obrocie handlowym jest w tym miejscu corocznie w ogóle przeszło dwadzieścia i pięć tysięcy cetnarów tego produktu, czego połowę Węgry dostarczają. — Angliacy, Francuzi, Niderlandczycy, Sasi i Prusacy odwiedzają nas ciągle; o ileżby to chętniej czynili, gdyby obok ciągłego całorocznego targu, mogli na pewno raz w rok przez krótki lecz oznaczony czas leczyć na daleko znaczniejszy skład wełny, i na jeszcze większy wybór niż dotąd.

Ponieważ lwowski jarmark na wełnę odbywa się w początku lipca, a wrocławski jesienny jarmark dopiero dnia 6go października przypada (wiosenny jarmark wrocławski bywa dnia 2go czerwca), pozostaje tedy czas przeszło dwumiesięczny, w którymby pośredni jarmark w Białej mógł pewno bardzo korzystnie wypaść, do czego najchętniej byłoby naznaczyć mu dzień **25ty lipca**. Wełna na lwowskim jarmarku nie sprzedana, mogłaby jeszcze zdażyć wygodnie na jarmark do Białej, a gdyby i tu kapeca nie znalazła, właściciele większych partij mieliby jeszcze dość czasu dostać się z nią na jarmark jesienny wrocławski, nie będąc z tego powodu wystawieni na niepotrzebne wydatki za przedwczesny transport i na kosztowną opłatę od złożenia towaru za granicą. — Producentom

mniejszych partij wełny nie mają co obawiać się o łatwość sprzedania jej w Białej, a gdyby nawet nie mogli jej zbyć zaraz na samym jarmarku, nie jestże z większą dla nich korzyścią, iż produkt swój wystawią po przed oczyma wielu kupców, li tylko dla kupna przybyłych, niż gdyby go mieli trzymać w domu, gdzie o kapeca i o znawcę daleko trudniej.

Ażali to zdanie moje na doświadczeniu oparte, znajdzie między szanownemi właścicielami wełny zwolenników, którzy je tak jak należy ocenią, czas to dopiero pokaże; zawsze jednak byłoby to dla mnie prawdziwą pociechą, gdyby usiłowania moje w tej mierze posłużyły do zwrócenia powszechnej uwagi ku dobru kraju w przedmiocie, który zaiste wart jest, aby go więcej niż dotąd oceniać zaczęto.

Biała dnia 17go listopada 1842.

Jędrzej Thomke.

Anglija uwalnia się coraz bardziej od potrzeby pszenicy europejskiej.

(Preuss. Handl. Zeitung z d. 13go listopada.)

Niedawnoco donosiły niektóre pisma, iż Anglija robi Stanom Zjednoczonym różne ulgi w cło zbożowem. Niepodobna było dać temu wiary, gdyż taki krok wywołałby reklamacyje innych narodów i zmusiłby ich do szukania odwetu. Mimo tego, to co się wprost nie stało, dopięta teraz Anglija uboczną drogą, albowiem rząd kanadyjski wydał postanowienie, w moc którego od lipca roku 1843 dozwolone zostaje wprowadzanie pszenicy ze Stanów Zjednoczonych za opłatą stałego cla 3 szylingów od kwarteru. Tym sposobem pszenica amerykańska, która się dostanie do Kanady, pójdzie ztamtąd dalej do Anglii, i tamże jak tego prawo dozwala, ma wolne wejście za opłatą niskiego cla kolonijalnego.

Cło od takiej pszenicy, będzie w porównaniu z cłem, które płaci pszenica europejska, następujące:

Najwyższe cło wynosi w Anglii od kwarteru pszenicy	
europejskiej	20 szylingów
kanadyjskiej	5 szyl., a z dodatkiem tych 3 szyl., które ta pszenica na wchodzie z Ameryki zapłaciła
	8 szylingów

A zatem różnica na korzyść pszenicy amerykańskiej, a ze

szkodą europejskiej, wynosi na kwarterze 12 szylingów czyli na korcu polskim do . 2 zr. 45 kr. m. k. (to jest przeszło 11 złotych polskich). *)

Przy takiej różnicy w ciele, niepodobna aby Gdańsk mógł w dostawie pszenicy ubiegać się z Ameryką, i tylko w latach większego niedostatku, gdy zbiory w Anglii bardzo chybią, a cło na pszenicę europejską przy swój najniższości zejdzie na tę samą miarę co i na kolonialną, to jest na 1 szyling od kwarteru, w takim tylko razie byłaby równowaga przywrócona.

Gdybyśmy nawet przyjęli średnie cło w Anglii na pszenicę europejską po 10 szylingów od kwarteru, to amerykańska będzie w takim razie tylko 4 szyl. płaciła, to jest 3 szyl. na wchodzie do Kanady, a 1 szyling gdy jako kanadyjska czyli kolonialna wejdzie do Anglii; a zatem zawsze będzie miała korzyści w ciele w porównaniu z europejską 6 szylingów na kwarterze.

Cło w Anglii od pszenicy europejskiej wynosi dzisiaj 20 szyl. od kwarteru, od kanadyjskiej zaś 5 szylingów, do której to ostatniej liczby dodawszy jeszcze te 3 szylingi, które amerykańska na wchodzie do Kanady płaci: całe cło od amerykańskiej czyni tylko 8 szyl. od kwarteru. Transport ze Stanów Zjednoczonych do Kanady mało co kosztuje, a zatem Amerykanie zaczną od lipca roku 1843 przeważnie nad Europą mieć korzyści w dostawie swój pszenicy do Anglii.

Powinnoby przytém iść jeszcze o to, czy amerykańska pszenica może się mierzyć w jakości z gdańską, — ale podobno że Anglicy nie zadadzą sobie wiele pracy w rozróżnianiu prawdziwej pszenicy kanadyjskiej od owej, która przez Kanadę z Ameryki dostawać się będzie. Z resztą, jeżeli amerykańską pszenicę zmielią w Kanadzie na mąkę, do czego tamtejsza spekulacja najwięcej zmierza, to wtedy i mąka europejska na tém straci, albowiem i na nią tak jak na ziarno jest w Anglii cło stosunkowo równie wysokie. (B. N. d. O.)

Parcie powietrza atmosferycznego jako siła poruszająca na kolejach żelaznych.

W Gazecie Lwowskiéj nr. 127 z r. 1839 za-
znajomiliśmy naszych czytelników z nowym wy-

*) Musimy tu przypomnieć, iż kwarter angielski wynosi prawie 2 korce i 9 garncy polskich, a 1 szyling czyni niemal 29 kr. m. k. czyli do 2 zł. pol. (Red. Gaz. Lwow.)

nalazkiem inżynierów angielskich pp. Samuda i Clegg, którzy zamiast pary najpierwsi użyli parcia powietrza atmosferycznego do poruszania powozów po kolei żelaznej. Wynalazek ten od trzech lat coraz bardziej w Anglii wydoskonalany, zdaje się iż w dzisiejszym sposobie zakładania kolei zupełną zrządzi zmianę. *Preussische Staatszeitung* (z d. 2. listopada r. b.) donosi, iż rząd francuzki dla powzięcia o tém dokładnej wiadomości, wysłał do Anglii inżyniera Tesseirine, który tak pochlebna w tej mierze zdał sprawę, iż rząd powziął zamiar użyć tej nowej metody przy niektórych zakładach się mających kolejach. — Co do głównej zasady tego wynalazku, odsyłamy czytelników do wspomnionéj wyżej Gazety Lwowskiéj, tu zaś poprzestaniemy na wskazaniu kilku ważniejszych korzyści, udowodnionych tak dawniejszemi doświadczeniami, jakoteż i najnowszemi w styczniu r. b. na kolei z Kingstown do Dalkey odbytemi:

Zakładanie i utrzymanie takich kolei kosztuje o trzecią część mniej niż zwyczajnych. Szyby mogą być o trzecią część węższe od dzisiejszych. Mosty, wiadukty i inne budowy architektoniczne nie potrzebują być tak trwale robione, gdyż nie mają do zniesienia ciężaru i siły popychającej lokomotywów. Podkopy (tunelle) najwięcej tylko 8 stóp wysokości wymagają. Szybkość transportu może być trzy razy większa niż na dotychczasowych kolejach; dotąd doprowadzono ją do 40 mil angielskich na godzinę, atoli za pomocą nowych udoskonaleń wynalazcy obiecują podnieść ją do 60 mil angielskich ($12\frac{3}{4}$ mil niemieckich) na godzinę. Bezpieczeństwo jest wszelkie, gdyż nie masz kotła parowego któryby mógł pęknąć, powozy nie wyskoczą z kolei, a do tego konduktor może w każdej chwili zatrzymać szereg powozów. Sama jazda jest wygodniejsza niż na dzisiejszych kolejach, gdyż powozy posuwają się najłagodniej, bez najmniejszego podawania się w tę lub ową stronę. — Nareszcie przewóz na takich kolejach może być tańszy od dotychczasowego.

Wszystko to zdaje się kolejom żelaznym nową zapowiadać epokę; niepodobna bowiem aby te ze wszech miar tak ważne korzyści nie miały być w naszym czasie należycie uznane i ocenione.